WACŁAW HORDYSZ

LEKARZ NIEBIESKI

POEZJE

Ὡσ χαρίεν ἐσθ' ἄνθρωπος,
ὅταν ἄνθρωπος ᾖ.
Jakże pięknym jest człowiek,
o ile jest człowiekiem.
Menander.

WARSZAWA 1933

SKŁAD GŁÓWNY: INSTYTUT WYDAWN. „BIBLJOTEKA POLSKA" S. A.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WACŁAW HORDYSZ

LEKARZ NIEBIESKI

POEZJE

Ὡσ χαρίεν ἐσθ' ἄνθρωπος,
ὅταν ἀνθρωπος ᾖ.
Jakże pięknym jest człowiek,
o ile jest człowiekiem.
Menander.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA 1933

SKŁAD GŁÓWNY: INSTYTUT WYDAWN. „BIBLJOTEKA POLSKA" S. A

http://rcin.org.pl

GABINET
FILOLOGICZNY
IM.
KORBUTA
U. W.
23 119

Drukiem Zakładów Graficznych „Bibljoteka Polska“ w Bydgoszczy

http://rcin.org.pl

W. P. Józef Wasowski
raczy przyjąć od
Autora.
d. 9. IV. 1933

ZYGMUNTOWI KISIELEWSKIEMU
AUTOROWI
„DOKTORA PAWŁA"

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Są lekarze, co znają nawskroś wszystkie wiły,
Wszystkie mątwy i kraby, w bezliku odrodzeń,
Które w rzece stawania się żądzą opiłej
Płodzi głód, ból i starość i śmierć — dziś i codzień.

Więc jedni, sami goniąc złudę szczęścia, radzą
Rozświetlać tajnie mroczni pochodnią poznania — —
Lud pszczeli, objuczony cenną wiedzy sadzą,
Orły, którym szczyt chmura z ołowiu przesłania.

Inni ból, który w sercu jak czerw w jabłku siedzi,
Koją oglądem ziemskich i gwiezdnych pieleszy
W polerowanej, lśniącej appolińskiej miedzi — — —
Lek złudny — i dostępny dla wybrańców rzeszy.

Inni, życia stodołom i piekarniom wierni
Zalecają czyn ciągły, co wypływa z wiary
Malowanej — przydatnej dla kramarskiej czerni,
Bo dusza z dostojeństwa nie czyni ofiary.

Są którzy ludzki tragizm raz wraz topią w czarze
Użycia, zmiennej jak świat latarni magicznej,
Aż starość twarz bezzębną i w zmarszczkach uka-
[że — — —
Licznych mają wyznawców ci aż nazbyt liczni.

http://rcin.org.pl

By zamilkł krzyk piszczeli w wzajemnej mordowni,
Ten i ów krzywousty przeklina cień miecza,
A jednocześnie sławi tak, jak mówcy łowni,
Przemoc młota — odwieczna obłuda człowiecza.

Antypody tych, wielcy wzgardziciele stada,
Twardzi jak granit, dumni, wyjście widzą jedno:
Wydźwignąć się z robaka, którego szpak zjada,
W lwa, co śmiech ma w jelitach — w nadczłeka —
[w bezedno.

Istnieje klub, co według czarnej wiedzy tablic
Eliksiry wyzwolin z nędzy życia warzy — — —
Zwykła moda na rozum szatanów i djablic,
Gdy w bezsensie sen runie gotyckich ołtarzy.

Ilu świat dobroczyńców zna dzisiaj ludzkości,
Wszyscy mają balsamy na źdźbło, nie na całość
Zła, co w szpiku i we krwi dni obecnych gości — —
Więc duszę za skrzydła ima rozpaczy omdlałość.

A jednak jest ktoś cichy i czysty, co sprzęga
Brud ziemi i lazurem nasycone freski
Jak wschód i zachód tęczy rozskrzydlona wstęga:
Chrystus — Bóg-Człowiek — słodki nasz Lekarz
[Niebieski.

* *
*

http://rcin.org.pl

I.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

L'homme n'est produit
que pour l'infinité.
Pascal.

*
* *

Kiedy wzrok rzucę przed się — widzę rzekę,
Płynącą w oddal bez granic, bez końca...
Lecz łódź ma na niej fali nie roztrąca:
Zniknę jak widmo blade i dalekie.

Kiedy wstecz spojrzę, dumam jak wędrowiec,
Który ze wzgórza spogląda na miasto,
Gdzie się zatrzymał na dni mniej niż na sto:
W sieć swą mnie garnie Czas, niebytu łowiec.

Czemże jest człowiek między temi dwoma
Niezmierzonemi otchłaniami Czasu?
Próchnem na służbie podziemnego gnoma?

A może duchem w szatach doczesności,
Którego z pokus i walk strasznych lasu
Zew odwołuje wraz Nieśmiertelności?

* *
*

http://rcin.org.pl

*
* *

Pytałem mędrce: „Czem jest ma istota?“
I rzecze jeden: „Człek chluba natury!
Puhar rozumu, co przenosi góry!
Łuk, co zabójcze strzały w Boga miota!“

A drugi na to: „Stwór nędzny! Przechodzień
Między wzgórzami wstrętnej smolnej mazi,
Trwogą i lękiem każdy krok swój kazi!
Zerem jest, niczem, jeno wzgardy godzień!“

Trzeci zaś: „Kaprys połączył dwie wole
Bez związku w cud w nim, dając pełzaczowi
Skrzydła z barw tęczy, orle i sokole!“

O Wieżo Babel! O straszna otchłani!
Cóż tu językiem złudy jasnowłosej?
Cóż Prawdą, która pewność kładzie w dani?...

* *
*

http://rcin.org.pl

*
* *

Śmierci! Straszliwą pustką oczodołów
I trupią wonią mówisz, że pies żywy
Lepszyć niż zdechły lew złocistogrzywy,
A trud ofiarny — to na trumnę ołów.

I mówisz dalej, służko przemian blada,
Że dusza prędzej umiera niż ciało,
Bo konający rusza jeszcze białą
Dłonią, lecz słowem już więcej nie włada.

Więc jeśli człowiek jest jako to zwierzę,
Które dla kości rzuconej mu żyje,
Skąd się tęsknota w sercu ludzkiem bierze

Ku większej cnocie, ku większej potędze?...
Czemu po nocach jak fontanna bije?...
Czemu spoziera wzwyż — ku mlecznej wstędze?...

* *
*

http://rcin.org.pl

*
* *

Nad otchłanią, co w wnętrzu mem podobnie huczy
Jak płacz wód zrozpaczonych, jako czarnolasy,
Gdy hulają w nich wichry, halnych burz juhasy,
Jak krzyk brzemiennej gradem lub ulewą tuczy,

Któż zawiesi most nakształt siedmiopaśnej tęczy
Między szczytami temi różnej miary dwoma:
Dumą mą, co się pawi, i nędzą, co sroma?
Wiecznością i przelotem mgły srebrnej, pajęczej?

Rozum jest tu jak giermek, który widząc pana,
Zwalonego z rumaka w złocistej pawęży
I słysząc, że pod sercem coś mu strasznie rzęży,

Zwie ratunku, choć wokół milczące rubieże,
Więc nagle — bezpomocny — pada na kolana:
Modląc się o cud, woła: „Wierzę, wierzę, wierzę!“

* *
*

http://rcin.org.pl

*
* *

Którzy przepływać chcą wielkie cieśniny
Skaczą do morza, nie umiejąc zrazu
Utrzymać nad niem głowy niczem głazu:
Do dna ich ciągną najcichsze głębiny.

Ale po kilku utarczkach z żywiołem
Są jak te złote smukłoszyjne łodzie
Z błękitnym żaglem wydętym naprzodzie,
Mew srebrnopiórych uwieńczone kołem.

Takoż ja wiary spragniony i Boga
I wyzwolenia od wszelakich granic,
Świadom, czem życia stacyjna jest droga,

Bez lęku, co łuk woli k'ziemi zniża,
Rzucam się z stromych zwątpienia krzesanic
W bezdno — w szaleństwo — bo pod stopy Krzyża.

* *
*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

II.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

O Chryste! przed Twym wzrokiem
Nikt się i nic nie skryje,
Dobro ni zło niczyje,
W milczeniu więc głębokiem
W piersi się — winny — biję.

U stóp Twych krwawych, Chryste,
Obnażam do dna duszę
W serdecznym żalu, w skrusze...
O Oczy prześwietliste!
Jakimż być łotrem muszę.

Miast gromów potępienia
Na dróg mych przezawiłość,
Na błędów, żądz opiłość,
Znak czuję wyzwolenia...
Tak gniewa się li Miłość.

* *
*

Gabinet Filologiczny im. G. Karbuta U.W.
http://rcin.org.pl

I

Zbyt rzadko chadzasz, duszo, z łukiem w własne [knieje,
Aby strzały napięte aż po samo ostrze
Wrażać w lisy i w wilki, gdy zorza rozpostrze
Złote skrzydła i haszczy rozświetli wierzeje.

Zbyt często z ust twych, duszo, namiętnych się zrywa
Niemy wykrzyk: „Ukrzyżuj Go między łotrami!“
I obojętnie patrzysz, jak krew czarna plami
Dotąd ziemię — cieknąca z ran Chrystusa — żywa.

A jednakże zda ci się, tęsknej i łaknącej
Ujrzeć na wysokościach tron, a na nim Boga,
Żeś wyszła już z pogaństwa jak z sinych mgieł słońce,

Choć żyjesz i trwasz dotąd w zadufaniu człowiecze,
Choć w niewoli cię trzyma złość, zawiść i trwoga,
Choć tańczysz jeszcze między Miłością a Mieczem.

* *
*

http://rcin.org.pl

2

Więcej jest na mej duszy i kurzu i pleśni,
Niżeli w starym parku o jesiennej porze
Brunatno-czarnych liści, niż małży, co morze
Wyrzuca na wybrzeża dodnia z słonych cieśni.

Lecz jak te w zbożnej dłoni dobrego rolnika,
Przegnite nawskroś, do cna, służą ku uprawie,
Ziemi chudej lub tłustej, sypkiej lub chropawej
Pod plony, w których kłosy zapach chlebny wnika,

Tak pod modrotą źrenic Twych wszechwiednych, [Chryste,
Z siedmiorakich postępków mych i myśli gnoju
Niechaj zaczną kiełkować kwiaty promieniste,

Bo, jeśli zechcesz, w wino zmienisz wodę z zdroju,
I w lwa o kornej grzywie przeobleśną glistę,
I Łazarz z grobu wstaje — czysty i w pokoju.

* *
*

http://rcin.org.pl

3

Z buntem w sercu dźwigałem drzewce z poprzecznicą
I z rokoszem na ustach przeciwko losowi,
Co wszelki zew i zamysł ludzki obezgłowi,
Wszelkie pragnienie szczęścia — jedną błyskawicą.

A dziś: każdy mi kielich przeznaczony zgóry
Wychylam wraz lub piję zwolna bez oporu,
Choć nie żyję od świata zdala, w głębi boru,
Bom nauczon prześwietlać wszelkie mgły i chmury.

O cichy i milczący wśród dwuch innych Krzyżu!
Jak nam, robakom, mówisz nieskończenie wiele,
Gdy milkną wszelcy inni już nauczyciele!...

O Sterniku wykuty z zwycięskiego spiżu!
Jak potężnie kierujesz łodzią na odmęcie,
Kiedy całej załodze opadają ręce!

* *
*

http://rcin.org.pl

4

Mój Bóg to światłość i ogień aż biały,
Co stopił w jedność żywą, bez przykładu,
Wszystkie potęgi bez związku i ładu
W Byt miłujący i wieczyście trwały.

Mój Bóg to Chrystus, bo tylko On jeden
Wiedzie przez wody siloeńskie dusze
Rozdarte, pełne samowzgardy, w skrusze
Do Ojca, który jest w niebie: z zła w Eden.

O Chryste! Cichy, niebieski Retmanie!
Jakże przepłynę przez win mych zarośle
Na tratwie z tramów klątwy i o wiośle

Jak gałęź, zanim konarem się stanie!
Chyba — że Łaska, co glinę przetwarza
W spiż, spłynie w serce zmudnego żeglarza.

* *
*

http://rcin.org.pl

5

Błaznami w mirtach z zgniłych grochowin i mianem
Niedorostków i głupców zwą synowie ziemi
Tych, którzy chcą drogami, Chryste, chadzać Twemi,
Którzy za kadzie krzywdy płacą dobra dzbanem.

W jakąż zbroję się okuć przeciw motłochowi,
Który zimnem szyderstwem i śmiechem wybucha,
Gdy iskierkę dostrzeże w kimś innego ducha
Niźli tego, co w mętnej wodzie ryby łowi?

Snadź jeszczem nie wyzwolon z pod przemocy [gniewu,
Jeśli na widok cnoty pod gradem kamieni,
Podobnym płonącemu od pioruna drzewu,

Podobnym łoskotowi lawiny w otchłani,
Podobnym wodom, które wichr za wichrem pieni,
Choć widzę Cię i słyszę, Chryste, — w Getsamani.

* *
*

http://rcin.org.pl

6

Nazbyt oddany pracy aż do znoju:
Noszeniu sieczki i dźwiganiu wody
Dla zimującej w sercu mojem trzody
Na kupach chwastów przegnitych do gnoju,

Ani spostrzegłem, że w grudniowej porze
Bóg się narodził w innej gnojnej sieni,
Aż mędrcy w gwiazdy siedmioróg wpatrzeni
Przyszli i cześć Mu złożyli w pokorze.

I otworzyły się nagle me oczy:
Żydowinowi zjawił się Bóg nowy,
Który zszedł na świat z niebieskich roztoczy,

Z rozkazu Ojca, w zwykłej człeczej glinie...
Więc uwierzyłem weń, czcziciel Jehowy,
Bo ziemia minie, a On nie przeminie!

* *
*

http://rcin.org.pl

7

Odkąd jam cegłą w Twoim, Chryste, tumie,
Odkąd mi wrota Łaski odemknięto,
Odkąd me serce los i śmierć rozumie,
Jest we mnie cisza, pogoda i święto.

Już mnie nie nęci obłudna zaduma,
Już nie wykradam się chyłkiem z pod strzechy,
Gdzie żart z piosenką taneczną się kuma,
Gdzie żyją małe cnoty, małe grzechy,

By w samotności przeżywać bezedno
Błota i marność, cały tragizm świata
I jątrzyć codzień, co noc ranę jedną,

I już nie pytam, czy mam uznać, Chryste,
W heterze siostrę, a w zbrodniarzu brata,
Jak głosi, każe Twe Prawo wieczyste.

* *
*

http://rcin.org.pl

8

Z niczyjego rozkazu i nie dla oboli
Kształtuję na garncarskiem kole, złomku skały,
Dzbany, misy i kubki z gliny ogniotrwałej,
Aby ulżyć ubogich i cierpiących doli.

Ale przez miłość pięciu Twych ran, Synu Boży,
Które gwoździmi i dzidą na hańbiącem drzewie
Świat Ci zadał w pogańskim, dzikim, ślepym gniewie
Na głos, co tarczę słońca z chaosu chmur tworzy.

Spojrzej w serce me, Chryste! Niema w niem i śladu
Pychy, co w tłumie chodzi, ni źdźbła chęci zysku,
I pokornie przed Tobą schylam mleczną głowę,

Lecz jeśli zgrzyt usłyszysz w niem jakiś bezładu,
Jeśli śnieć nań dostrzeżesz jak na srebrnym dysku,
Rozbij je i włóż w pierś mi dzwonne — kryształowe!

* *
*

http://rcin.org.pl

9

Pod tchnieniem Prawdy i przehojnej Łaski,
Co nad wodami myśli się unosi,
W świat się skupiają wokół modrej osi
W zaćmie mej duszy co srebrzystsze blaski.

Wśród gajów i niw, wśród kwitnących błoni
Chodzą tam żwawym krokiem nie uczeńce
Z pustych lub sprzecznych słów wijących wieńce,
Biali i czarni, żółci i czerwoni,

Lecz którzy pokój czynią w własnem kole,
A kiedy zgasną na zachodzie zorze,
Znak Krzyża kładą na piersiach i czole,

I pełni ciszy, skąpanej w błękicie,
W sercu, nie usty, w radosnej pokorze,
Mówią na klęczkach: „Chryste! Tyś jest Życie!“

* *
*

http://rcin.org.pl

10

Na sygnaturce wiejskiej dzwonek
Lekko, rytmicznie się kolebie,
Na przechodzącej w szarość glebie
Ostatnie trele śle skowronek.

Na rozmodlonem nieba stropie
Chmurki się złocą i czerwienią,
Jak ciche liście przed jesienią
Na dzikiem winie i hyzopie.

Pomiędzy stogi, między chaty,
Pomiędzy wierzby i topole
Chrystusa poseł mknie skrzydlaty...

Codzienną, zwykłą wracam drogą
Z kuźnicy, co się czerni w dole,
Cicho, radośnie mi i błogo...

* *
*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

III.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

*
* *

Pokój każdemu, w czyjem sercu Chrystus płonie!
Niewysłowione szczęście, cudowna przemiana,
Symfonja żadnym zgrzytem smyczków nieskalana,
Sen srebrny, wielkie święto w gwiaździstej koronie.

Zamilkła spraw wszelakich gordyjska zawiłość:
Krzyż, co ugiął ramiona, odprężył ramiona,
W sercu rząd już sprawuje Moc niezwyciężona,
Bo słodycz i niebieskość: Pokora i Miłość.

* *
*

http://rcin.org.pl

* * *

Nie myśli wciąż o jutrze — o jadle, o grzędzie —
Pomny słów: „Patrzcie! zali krucy jedzą, sieją?
Patrzajcie! zali lilja pracuje lub przędzie?“ — — —
Bo świt i wieczór karmi go miodem: Nadzieją.

Nie troska się o korce srebrników i złota
Pomny słów: „Prędzej wielbłąd przez ucho igielne
Przejdzie niżeli bogacz przez niebieskie wrota“. — —
Bo nie dusza umiera, lecz ciało śmiertelne.

Nie szaleniec to boży, lecz każdy, co niesie
W głębi serca skarb wielki, bezcenny — żar Wiary —
Z lęku Śmierci nie zbłądzi nigdy w Życia lesie:
Idzie przed siebie cichy, prosty, pełen miary.

* * *

http://rcin.org.pl

*
* *

Chrystus rzekł: „Nie przyszedłem rozwiązywać, ale
Dopełniać!" — więc kto Mądrość chce Salomonową
Odrzucać precz jak w moście zbutwiałe już pale,
Kazi do cna niejedno Chrystusowe Słowo.

Nie jest w przymierzu z Starym ni z Nowym
[Zakonem,
Kto się w nieodtwieraniu ciężkich powiek kocha
Pod niebem złotą lampą słońca roziskrzonem — — —
Leniwców nie nakarmi chlebem żadna socha.

* *
*

http://rcin.org.pl

*
* *

Bez szemrania, bez klątwy, co dławi i gniecie
Spędza z powiek człek prosty sen — i aż do znoju
Ciska na rżyska we mgłach i zgniłym fjolecie
Z gęstych kopic widłami czarne wiechcie gnoju.

Pod łany płowowłose pszenicy i żyta,
Siedmiu barw przetykane rozgorzałą tęczą,
Aby, gdy miesiąc skwarny i miodny zawita,
Ciąć na nich złote wstęgi kosą z półobręczą:

Pod szeleszczące, rojne, śpiewne snopobranie
Pomiędzy poletkami łubinu na piasku
I koniczyn, nad którą krąży pszczelne granie,
Pod chleby niby słońca rumiane w rozbrzasku...

Bo, jeśliś Ty, o Chryste, mył swym uczniom nogi
I tylekroć rzesz głodnych był szczodrym szafarzem,
Kmieć, wyznawca Twój, nie ma-ż orać dla ubogich —
Iść skrawkiem Twoich śladów — być dla nich [żniwiarzem?

* *
*

http://rcin.org.pl

*
* *

Spojrzyjcie na Chrystusa: na twarz jak śnieg białą
I oczy smutne, władne, na usta pod bólem,
Ale dumne, na postać jak obelisk całą,
Gdy Piłatowi rzecze: „Tyś rzekł: Jesteś Królem".

Gdzież wzór ponad ten posąg piękniejszego dłóta?
Gdzież akord, jak ten z bronzu i snów królewskości?
Gdzież pieśń w odzewne echo wieczności rozsnuta?
O Przewodniku ludzi w cnocie dostojności!

* *
*

http://rcin.org.pl

*
* *

I od kogóż się uczyć w Słowa modrym dzwonie
Zawieszać serce z bronzu? w jego smukłe czary
Pieszczotę lać wieczoru lub balsam, co płonie,
A w pierścieniach zaślubiać liljom nenufary?

Zali-ż nie od Chrystusa, który na pól złocie,
Zieleni winnic, wełnie pastwisk, mórz szafirze
Snuł na wzgórzach i w łodzi przypowieści krocie
O ludziach i o rzeczach z sobą w wojnie — w mirze?

A gdy ucichł — przez rzesze szedł głos, jako latem
Chadza poszum po łanie, po kłosistej dali:
„Tak mówi tylko Mądrość, co zawładnie światem!“
Dotychczas nie zawładła, ale walczy dalej.

* *
*

http://rcin.org.pl

*
* *

Któż nas nauczy gniewu, zaklętego w zbroję
Świętego oburzenia: w rozgorzałość słońca
Idącego na nocy i chłodu podboje
I w szkarłatność dojrzałych granatów tysiąca?

Któż — jeżeli nie Chrystus, wojujący z rodem
Jaszczurczym i ślepymi komturami ślepych
I z grobów pobielanych zarażonym grodem,
Mieczem z światła w błękitu wtopionego przepych?

Któż inny, jak nie Chrystus — Mistrz bezdennie
[smutny,
Nawet kiedy przepędza kramarską opiłość
Z podsieni Synagogi, Wynalazca lutni
Na której gra palcami gromów Ból i Miłość?

* *
*

http://rcin.org.pl

*
* *

Zemsta to jak ten owoc: niezerwana płonie
W kurzawie rajskich liści purpurą, co wznieca
Niedosyt dzikiej żądzy, a ujęta w dłonie
Działa jak rozgorzała krągła pierś kobieca.

Zaś gdy ząb ją nadgryzie łapczywy — odurza
Silniej niżeli wonie i napoje wschodnie,
Bo nalana jest sokiem jak haszyszem kruża,
Który w piersi rozżagwia wężowłose zbrodnie!

Zjedzona w kilku kęsach, nagle, wraz wyzwala
Mózg z orgjazmu szatańskich przywidzeń, wraz serce
Z żaru aż białe studzi, oziębia jak fala,
Co biegła przez lodowców północnych kobierce.

Wraz blade, zwilgłe czoło, przybrane w dyadem
Pychy niepewnem czyni, wraz na ustach kładzie
Stygmat zadowolenia, skażonego jadem,
Który po kropli sączą samowzgardy kadzie!

Lecz jeśli rzec zdołamy: „I odpuść im winy,
Bo nie wiedzą, co czynią...“ — w momencie, gdy [duszę,
Niebieską twierdzę naszą, rozsadzić chcą miny,
Nabite naślepieniem, lub sadyzmu kusze;

http://rcin.org.pl

Gdy coś w nas w krzywd doznaniu niebywałych
[pragnie
Bodajby własne serce chwycić w sępie szpony,
Byleby niem móc zabić jak kamieniem jagnię,
Byleby winowajca nasz padł krwią zbroczony — — —

To jako na roztoczy morza rozechwianej
Nagle zalega cisza, tak w nas Twoje tchnienie,
O Chryste, bo śpiewają nam srebrne organy:
„O mocne, o przesłodkie, święte Przebaczenie!"

* *
*

http://rcin.org.pl

*
* *

I cóż, że jemu skrzypce, tobie skrzypki dano?
Że gdy gra, gra przeciągle, tęsknie szumem liści
W gaju, co jest jesieni rozognioną raną,
A smyk w twej dłoni ledwie, ledwie organiści?

Miałżebyś mu zazdrościć sławy, co śmierć zmiata?
Kiesek złota i wieńców na wyniosłem czole?
Miałbyś z zawiści zżółknąć jak słomiana mata
I dłonie wznosić w niebo z skargą na swą dolę?

Czyż niema Chrystusowych przypowieści? Z kosza
Wyjmuje perły, kto je w morzu łowić umie,
Więc rad, żeś nie zakopał w gnój marnego grosza,
Graj jak umiesz, graj sobie, graj po wsiach, graj
[w tumie!

* *
*

http://rcin.org.pl

*
* *

Niema większej goryczy nad tę, którą leje
W kielich i do ust zbliża ręka niewdzięcznika,
Gdy w serca wrażliwego niestrzeżone knieje,
W jądro ich jak gad wstrętny, jak żmija przenika.

Tym jadem aż do śmierci, zda się, przepojeni
Tracą jak drętwe struny zdolność do współdźwięku
Z dolą, w której źrenicy rozpacznie się pleni
Wizja głodu, zew krzywdy, niezaradność lęku.

Aż nie ujrzą odtrutki na zło, co ich czyni
Podobnymi do ostów, schnących na ugorze,
W źródle, które wytrysło z Ogrójca wyżyny,
Gdyś, Chryste, na Golgoty wstępował przedproże,

Gdyś ujrzawszy w mgle srebrnej poświaty Judasza,
Jak na czele motłochu szedł w zdradzieckim celu,
By pocałunkiem oddać Cię w szpony Kajfasza,
Rzekł doń to tylko: „Na toś przyszedł, przyjacielu!?“

* *
*

http://rcin.org.pl

*
* *

Czem byłabyś, Miłości, gdyby nie przymierze,
Które Chrystus uczynił między dwoma płciami,
Dwojgiem istot mdłych, lżejszych niż śród burzy [pierze,
Kiedy złuda je szczęścia, pieśń zmysłów omami?

Miałabyś może skrzydła u ramion tęczowe
Jak strzały w strop zniesione, co się złotem pieni,
Ale stopy w bajorze, ale żmii głowę,
A biodra rozpasane z lawy i z płomieni...

Byłabyś może różą, co w leśnej ustroni
Na dzikim krzaku śmieje się dzień jeden, dwa, trzy,
Albo wyniosłą limbą, co się w zorzy płoni,
Albo na rudowisko niebios we łzach patrzy...

Podobną może byłabyś do czarnej kotki,
Co się łasi, co igra — lub do tygrisicy,
Gdy lubieżnie ogląda swój grzbiet i bok wiotki,
Usłyszawszy chrzęst znany w ostach i w bylicy...

Możebyś przybliżała do dwojga warg czarę
W drogocennym koralu kunsztownie wykutą,
I nagle w nektar pity bez liku, nad miarę
Lałabyś ocet z żółcią i piołun z cykutą...

http://rcin.org.pl

Możeby nazywano cię zatrutą studnią,
W której plenią się na dnie fantastyczne twory,
A szmaragdowe wiadra pustką wodną dudnią,
I spragniony odchodzi od niej bardziej chory...

Możebyś na modrych oczach nosiła przepaskę
A w dłoni lilje białe, a możebyś do dnia
Stroiła pierś w domino, a twarz w czarną maskę,
A możebyś dymiła jak smolna pochodnia...

Byłabyś może wszystkiem, lecz nigdy czem czynią
Ją i Jego przysięgi, małżeństwa sakrament:
Wonną w cedrowem drzewie wyrzezaną skrzynią,
Co dniom przyszłym dni zgasłych przekazują diament.

Nie byłabyś potokiem, co z dwóch źródeł płynie
Ku rzece, a ta k'morzu, swej mogile, bieży,
Co wierny własnym brzegom, w wyży czy w dolinie
W czystych wodach odbija szlak gwiezdnych bez-
[brzeży...

Nie byłabyś spójnią ciała i duszy: współpracą,
Współwiną i współdźwignią, współłzą i współśmie-
[chem —
Słów, co póki świat światem, piękna nie utracą:
„A tak już nie są dwoje"... — ust Twych, Chryste,
[echem!

* * *

http://rcin.org.pl

*
* *

A i Przyjaźń, ów związek bezcielesny, z woni,
Z kolorów i z tchnień dwojga serc i dusz utkany,
Mający coś z uroku rozgorzałych błoni
I powagę, co zdobią kute w bronzie dzbany,

Nie byłaby szalupą, wyżłobioną dłótem
Trwałości w balach cedru, którejby rozbicie
Nie zagrażało nigdy na morzu osutem
Mgłą i pełnem raf skrytych — jakiem bywa Życie,

Gdybyś nań, Chryste, nie był w on czas, kiedy nagle
Szturm przewiny gromami i wichrem oprzędzie
Ster i borty i maszty i reje i żagle,
A druh śpi — ufny w płócien rozskrzydla łabędzie,

Gdyby na rozbudzone wrogich uczuć sotnie
Nie podziałało słowo Twe niebieskookie,
Gdybyś nie rzekł: „A Piotr się mnie zaparł trzy-
[krotnie,
A jednak upatrzyłem Piotra na Opokę".

* *
*

http://rcin.org.pl

* * *

Strach zdejmuje zbójnika i wszeteczną dziewkę,
Gdy jak zbudzona ze snu ocknie się w nich dusza,
Gdy ujrzą, jak ich czyny krwiouste i krewkie
Rosną w bór, co poszumem niby grom ogłusza.

Strach przejmuje obojga przed Uchem i Okiem,
Co jeszcze słowo z końca języka nie spadło
Już je słyszy — co w nocy pomroku głębokim
Dojrzy krwawe, ukryte pod ziemią żegadło.

Strach przejmuje grzesznicę i łotra przed Twarzą,
Co zamiast włosów we brwiach ma błyskawic rózgi,
I powieki, co gdy się podniosą, to rażą
Niczem dżdżu kamiennego poświsty i bluzgi.

Strach przejmuje im kości, więc chyłkiem, skuleni,
Niby wilkowie w puszczy przed psów sforą kluczą,
Byleby ujść Osądu Bożego płomieni,
Byleby drzew się osnuć nieprzejrzaną tuczą.

Napróżno przed się biegą, ciągle, bez wytchnienia,
Wszędzie wzniesiony Palec widzą nad swą szyją,
Głos sumienia w kaźń, w piekło każdy schron ich
[zmienia,
Więc jak robaki w gnoju, tak w męce się wiją.

http://rcin.org.pl

Aż wichrem żalu tknięci, w żarze żywej skruchy
Do Stóp przedziurawionych, bladych nie przypadną
I w piersi nie uderzą się z mocą jak duchy,
Co nie słonią już trądu swego tarczą żadną.

A gdy się tak w łzach słonych, gorzkich kajać będą
U przydrożnego Krzyża, w poświacie miesięcznej,
Nagle przebite Dłonie czoła ich oprzędą
I usłyszą głos: „Wstańcie i nie grzeszcie więcej!"

Cud stał się odrodzenia: powoli przenika
W dom umarłych wskrzeszenie, w ciemność snop
[promieni,
W otchłań, huczącą burzą — ukojeń muzyka:
Zło zostało podcięte u samych korzeni.

O Chryste! Ogrodniku Dobry! I są-ż którzy
Chcą w Życia gospodarzyć wiecznotrwałym sadzie,
Okrywać tęczą kwiatów krze zdziczałych róży,
A liśćmi schnące dęby — nie będąc w Twej Radzie?!...

* *
*

http://rcin.org.pl

IV.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ŚW. MONIKA

Matko, co patrzysz na mnie taka Bolejąca,
Niczyją nigdy skargą z serca nie gardząca!

Wysłuchaj łez gorących jeszcze jednej matki!

Matko, przeszyta bólu ostrzami siedmioma!
Któż odsłonić swe troski przed Tobą się sroma?

Syn mój najukochańszy dotąd w błędach chadza!...

Matko, któraś widziała krzyż i ciernie Syna,
Pocieszycielko słodka, Nadziejo jedyna!

Przemów za nim, Serdeczna, do Ojca w Niebiesiech!

Niechaj miłość nań pieczą stale zgóry płynie
Jak światło na bór ciemny z nad szczytu w dolinie!

Niechaj pogańskie łuski z oczu mu odpadną!

Niechaj z sławy i wschodnich rozkoszy obierzy
Wejdzie wreszcie w szeregi chrześcijańskich rycerzy!

Matko, coś Zbawczy Owoc nosiła w swem łonie!

http://rcin.org.pl

Ból codzienny przede mną jest, za mną i we mnie!
Dotychczas w łzach tonęłam napróżno, daremnie,

Matko, siedmiu mieczami boleści przeszyta!

Wierzę w Twą litość, wierzę w Twe orędowanie,
Więc klęczącej i we łzach niech zadość się stanie!

Matko, co patrzysz na mnie taka Bolejąca!

* *
*

http://rcin.org.pl

ŚW. AUGUSTYN

I

Jak iskry tylko jaśniały mi chwile,
Gdy Twą obecność, Wszechmogący Panie,
Czułem... jak iskry znikome — i tyle...

Bo mną władało ziemskie potykanie
Z szykiem zewnętrznych przeszkód i oporów
Wskroś, niepodzielnie, do cna, nieprzebranie!

Na setnych morgach wyrąbanych borów
Chciwem żelazem obrabiałem rolę
Pod brogi, sterty i stodoły zbiorów.

Nie jednom płodne obsiał myśli pole,
Wielem się trudził dla blasku imienia:
Byłem tym, który chciał wykuć swą dolę.

Mimo rozgłosu, sławy i znaczenia
I słodkich ekstaz, co płyną z rozkoszy
Dwucielesnego, dwuustnego pienia,

Byłem jak koźle w zagajach bez łoszy,
Jak mewa, którą nęci tylko morze,
Bo wszystko modrą ciszę w duszy płoszy

Bez Ciebie, Wielki, Wszechpotężny Boże!

http://rcin.org.pl

II

Nie! nie opuszczaj mnie o żadnej porze,
Radości moja i Miłości moja,
Ojcze najsłodszy, miłosierny Boże!

Kiedy nie piję z Twej Łaski prazdroja,
Gdy Cię nie czuję: jestem jak ta pszczoła
W puszczy bez słońca, odcięta od roja.

Wówczas w mej duszy rozgrywa się zgoła
Coś przeszpetnego: sto misternych węży
Podnosi dumnie, władczo starte czoła!

Bez Twej skrzydlatej niebieskiej pawęży
Sam sobie-m wstrętny, niczem glista szkliwa,
I noc mi gwiezdna i dzień jasny cięży...

Bo jak ptak wtedy wolności zażywa,
Gdy pod skrzydłami, nad niemi i wokół
Srebrnozłocisty błękit mu przepływa,

Tak dusza ludzka, którą szatan okuł
W wszelakie mdłości, nie wprzódy pod stopą
Poczuje smukły wyzwolenia cokół,

http://rcin.org.pl

Aże wbrew Grzechu sieciom i przekopom,
I lasom zasiek, zbrojnym w samotrzaski
I wilczym dołom napełnionych ropą,

Nad się nie wzleci — cudem Twojej Łaski!

* *
*

http://rcin.org.pl

ŚW. BENEDYKT

Lat trzy, więcej dobiega, jak się odgrodziłem
Od świata w górach, aby kark ugiąć Pokusie,
Surowszym trybem życia niż ten, co nad Nilem
Prowadzą bracia moi i siostry w Chrystusie.

Oni, ledwie jutrzenka obudzi ibisy
I zarumieni złote na pustyni piaski,
Obcują z sobą twarzą, jedzą z jednej misy
I śpiewając chóralnie proszą o cud Łaski.

A do mnie, bryły gliny, szczerniałej od śpieki
I dżdżów, głos ludzki tylko niekiedy dochodzi:
Kiedy ktoś mi nieznany przypłynie zza rzeki
Do stóp mojej samotni, w miłosierdzia łodzi,

I napełniwszy koszyk wiszący na sznurze
Przaśnym chlebem i wodą kryniczną, zawoła:
„Niech będzie pochwalony...“ i spojrzy ku górze,
A, gdy mnie ujrzy, wraca niezwłocznie do sioła.

I znów wkoło mnie wszystko cisza w skrzydła bierze,
Wszystko prócz mego serca i czoła ma żniwo,
Bo mimo ciągłe posty, jak suche więcierze
I ciała biczowanie stulistną pokrzywą,

http://rcin.org.pl

Włosienicą — cierpienie, lęk, gorycz ma do mnie
Przystęp stokroć łatwiejszy niźli sęp do gniazda,
I każdy włos zsiwiały smuci mnie ogromnie,
I zatrważa mnie każda spadająca gwiazda

I choć z różańcem w palcach zasypiam w jaskini
I w snach widzę Tron Złoty, oblany błękitem,
Na którym Miłość sądy nad grzesznymi czyni,
Śmierć, rozkład trupa, łączę wraz z duszy niebytem.

I czasami zda mi się: wszystko, co tu czynię
Jest niczem, jest niegodne Twego Miłowania,
Chryste, bo serce moje zjaławia w pustynię
Gorszą niż ta, co słyszy me skargi — biadania.

Nie skąpanym jest, widać, jeszcze światłem, które
Pozwala żyć w spokoju, choć wciąż żądnym pędu,
Zbudź-że, o Chryste, wicher, co przepędzi chmurę,
Sprawczynię mej niewiary czy mego obłędu!"

Tak w Subiaco, śród ruin pałacu Nerona,
Na niedostępnym cyplu, co zawisł w wąwozie
Nad wodami jak zgięta balkonu korona,
Zwróconym ku południowej nieboskłonu łozie,

Bosy, odziany w dziury i włochate łaty,
Młody patrycjusz modlił się przy blasku zorzy,
Szczerością i żarliwą tęsknotą skrzydlaty,
Z świętości już swej znany, umartwieniec boży.

http://rcin.org.pl

Wtem jakby błyskawicą rażony olśnienia,
Zrywa się z kolan, ima koszyk w drżące dłonie
I pełen wesołego, radosnego pienia,
Jakby wiosennych ptaszków krok zwraca ku stronie,

Skąd był przyszedł o żerdzi — do Rzymu. Tam [w gronie
Przyjaciół, licznych dawnych swych współtowarzyszy,
Łasych na stoły w złotych kraterów koronie,
W gajach pełnych fletnistek i mchowych zaciszy,

Tak rzecze w schuldną suknię z kapturem odziany:
„Zerwałem łańcuch, którym przykułem me ciało
Do skały, i zgoiłem rozropiałe rany,
Bo, gdym modlił się, oto nagle co się stało:

Nad morzem, u stóp góry, co błękitem dyszy,
Usłyszałem, jak Chrystus, słodki Zbawca świata,
Rozmnażając dla tłumów Chleb i Wino, w ciszy
Rzekł: „Którzy od świata, nie są z mego świata!"

Więc z dzikiego odludzia wróciłem do ludzi,
By nadal iść już świętą drogą napomnienia,
Co w sercach naszych niechaj nadzieję obudzi,
Że z czasem zejdzie na świat cud uczłowiecznienia.

Tam, na szczycie w Cassino, gdzie dotychczas stoi
Świątynia Apollina, dźwignę wzwyż przybytek:
Sto Krzyży, sto olbrzymich kopuł, sto podwoi,
Skąd wygnanym zostanie wszelki brud i zbytek,

http://rcin.org.pl

Gdzie znajdzie schron, wezgłowie, karm, doba za dobą,
Piękno, co czyny rodzi, każda myśl skrzydlata,
Arki Przymierza z Bogiem, z ludźmi, z samym sobą —
Kędy schodzić się będą Pracownicy Świata".

— — — — — — — — — — — — — — — —

O słodki, przewielebny, święty Kapitanie!
Iluż to na swój pokład przyjąłeś podróżnych
Z mórz słonych, martwych, gorzkich na pierwsze [wezwanie
Po rozbiciu wśród nocy, po wysiłkach próżnych

Dopłynęcia do portu w granitów obrzeży?!...
Iluż ich wysadziłeś na brzeg w modrej ciszy,
Kiedy na Anioł Pański z sygnaturki bieży
Zew, który każde serce proste, ciche słyszy?

Znów łódź twa, prując w nocy wspienionych wód dale,
Zratowała żeglarza, wśród raf, w todze czarnej,
Z złotą busolą w dłoni — strzaskaną przez fale,
Niemal martwego — u stóp Oślepłej Latarni!

* *
*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

V.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

* * *

Chryste! rzekłeś mi: „Wstań, weź łoże twoje
I idź!“ — więc wstałem — i oto mnie niosą
Nie stopy ciężkie niby żelaz dwoje

A uskrzydlone i obmyte rosą
Ku mej siedzibie, na wzgórzu w zieleni
Rozsianej suto przez lny, owsy, proso,

Obok strumienia, co staj pięć od sieni
W krasie odnowy, w ocienieniu z chmielu,
Między brzozami modrzy się i pieni.

Niosą mnie szlakiem odbytym przez wielu
Tkniętych Twą łaską i Twej krwi objatą,
Odkąd na krzyżu zwisłeś, Zbawicielu!

Niosą mnie lekko jak wiew babie lato,
Niby ku arce oblanej modrością,
Gdzie dusza, szatę przybrawszy skrzydlatą,

Na znak wiecznego przymierza z Miłością,
Co zleczyć umie i serca najlichsze,
Ziejące wokół wszelaką szpetnością,

Składa swe szepty ciche i najcichsze...

* * *

http://rcin.org.pl

*
* *

Późno-m Cię, Boże, umiłował, późno-m
Ukochał Ciebie, Owocu Dziewicy,
Piękności szczodra i serc cichych Kuźnio!

Późno-m się zgłosił z motyką w prawicy
I z koszem z wiklin do Twych włości, Panie,
Później niż młodsi i mniejsi grzesznicy.

Zenit oglądał już ich potykanie
Z liszkami, które krze winniczne jedzą
I z ziemią twardą jak skaliste granie,

Nad przedwieczorną słońce stało miedzą,
A jeszcze-m jednej nie spopielił miary,
Chociaż na liściach tysiącami siedzą.

Nisko płynęły już srebrne opary,
A ledwie-m jeden pręt spulchnił do głębi
Dla Twej miłości, nie z obawy kary.

Późnom się błędu zbył, co się trójzębi
Szatańskwem pychy, niedosytem chuci
I bezdnem bezdna chciwości jastrzębiej.

http://rcin.org.pl

O, gdybym z nędzy, którą bałamuci
Szychem potęgi ułudna tęsknota,
Dźwignął się wcześniej był — o ileż króciej

Zamknięte byłyby przede mną Wrota,
Co poza siebie wiodą tylko dusze
Łaknące szczerze Światła i Żywota!...

Wcześniejbym sadzić przestał cierpkie grusze,
A smak znalazłszy w Twym Chlebie i Winie,
Orał i pod nie bronował skorusze,

I głosił światu, że nie wprzódy minie
Niepokój w sercu, aż jako łza czyste
W pragnieniach, w chęciach, w zamiarach i w czynie

Zamieszka w Sercu Twem, o słodki Chryste!

* *
*

http://rcin.org.pl

Credo, ut intelligam.
św. Klemens.

Od dziś, gdy wierzę w cud: w dogmat Wcielenia,
Mam klucz niebieski do szyfru Istnienia.

Wszystko, co zda się było niepojęte,
Dziś jest mi jasne: i ludzkie, i święte.

Nawet śmierć w sukni z robaków i kości
Wiem: jest zasłoną Piękna i Miłości.

Że tak przyziemnie zadominowana,
Znak to mądrości Boga — Stwórcy — Pana.

* *
*

http://rcin.org.pl

Daj, Boże, co każesz,
I każ, co chcesz.
św. Augustyn.

Jak słodko żyć, gdy wiara jak znicz w piersi płonie,
Gdy myśli chodzą w złotej aureoli tęczy,
Gdy z serca płynie pokój jak z chlebnych niw wonie,
Gdy człek pod noc i rankiem u stóp Krzyża klęczy...

Jak słodko żyć w Chrystusie!... To na czynów dębie
Zawieszać srebrną cytrę, to znów ze snu budzić
Melodje, zwrotki, pieśni jak skrzydła gołębie!...
Jak słodko żyć!...

* *
*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

VI.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

*
* *

Gdziekolwiekbądź się modrzy albo złoci Piękno
Pijmy je jak te kwiaty wkoło srebro rosy
I, zgarnąwszy wtył z czoła rozszronione włosy,
Budźmy ze snu cytarę — aż struny nie pękną!

Tak, dawajmy miedziaki, gdy nas nie stać na to,
Aby setki podobnych sobie i nam tworów,
W kołowrocie chodzących grzechów i pozorów
Darzyć z radością w sercu hojniejszą objatą,

W imię miłości dla Cię, Wiekuisty Boże,
Ojcze nasz Miłościwy, który ranków diament
Oprawiasz w perły rosy i modry firmament,
Który co noc roziskrzasz na niebie gwiazd morze,

Któryś dał nam Chrystusa, Jedynego Syna,
Lekarza, co nauczał, jak nieść Życia brzemię:
„Błogosławieni cisi — kazał — oni Ziemię
Posiądą". Z słodkich Nowin — najsłodsza — jedyna!

* *
*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

VII.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

RYBAK

Samotny wypływałem na Piękna przestwory
W ruchliwej, uskrzydlonej, lazurowej łodzi
I zarzucałem siecie, wędki i więciory —
Rybak, któremu o zysk co łakomszy chodzi.

I miałem połów różny, zależny od czasu,
W jakim opuszczał brzegi: wisiorki z korali,
Szyszki i gwiazdy wodne z wodorostów lasu,
Meduzy-tanecznice i skrzynki opali.

Pod zimę życia-m poczuł, o świcie, że liny,
Za które ciągnąłem niewód ku cichej zatoce,
Wyprężyły się bardziej i z matni kotliny
Wyjąłem muszlę, która przy uchu łopoce:

„O radości, radości! Czas zżera nam ciało,
Lecz niszczycielskim zębem dna duszy nie ima:
Im mniej mu do przekwitania lat i dni zostało,
Tem więcej w niej światłości z latarni-olbrzyma."

* *
*

http://rcin.org.pl

CIERPIENIE

Cierpienie, rubin przedniej wody, osadzony
W amalgamat słów żywych, w snycerską rękojeść,
Stokroć cenniejszym czyni nóż, który nam rozjeść
Pozwala pocztę z Życia wyjętą skarbony.

Na kartach księgi tępem rozcinanych ostrzem
Wpatrujemy się długo, długo w układ świata,
Skąd bluźnierstwo z warg trwogą nabrzmiałych [dolata,
Aż ostatniej stronnicy w ciszy nie rozpostrzem.

„Bądź błogosławion, Boże, czytamy, iż grzechy
I brud zmazywać raczysz goryczą pokuty,
Żeś dla silnych zgotował zwycięstwa uciechy!

Bo czyjegoby czoła nie dotknął Twój palec,
Ten byłby jak prom lichy, bez wiosła, rozkuty,
I zmiażdżyłby go fali rozhukany walec."

* *
*

http://rcin.org.pl

ARTYSTA

Jak morze jesteś, Sztuko, — stare — wieczno-
Nęcące swoją głębią, ogromem i dalą, [zmienne —
Na brzegach twych latarnie olbrzymie się palą —
Geniusze i talenty — strażnice bezcenne.

Żeglarz, który twym falom kruszce, wschodnie wonie,
Fletnie, barwne marmury i myrrhę zawierza,
Musi mieć szczęście, wiedzę i cnoty rycerza
I krzyż twardej zasługi — inaczej zatonie.

Nie wiem, czy wypłynąwszy na mej „Norwidjanie"
Zwinę i w ilu portach spracowane żagle,
Bo nazbyt przyjaznemi wiatry ich nie naglę...

Wiem tylko, że cokolwiekbądź z nami się stanie,
Gdziekolwiekbądź zakończę podróże pielgrzymie,
W ostatniem tchnieniu, Sztuko, wyszepcę twe imię.

* *
*

http://rcin.org.pl

MUZA ZDROWA

Kto mnie kocha, ten pragnie: wchłaniać mój aromat,
Snopa na krzepkim barku — posągowość moją
Pod szat w złocie chce wyczuć i purpury zbroją —
W zmiennych oczu mych patrzeć czarowny aksjomat.

Słyszeć chce mnie w dzień, w nocy jak źródło bijące
Z głębi ziemi w wyż modrą w słonecznej dolinie,
I w warg mych musującem i omszałem winie
Smaków istnienia poznać upojnych tysiące.

Siła i zdrowie, co pierś rozsadza mą, budzi
Dumę w nim tak, jak zachwyt rytm słodki, rytm boski
Dobroci rozgorzałej dla zwierząt i ludzi;

Duszy związanej w jednię z ciałem sławi hojność,
To promienny jak dziecko, to z stygmatem troski.
Ze mnie spływa weń Cisza, Piękno i Dostojność.

* *
*

http://rcin.org.pl

ŚMIERĆ ARTYSTY

Oblicze mego Bóstwa ujrzałem przed laty —
Nim dźwignąłem się z kolan — zczezło mi jak widmo.
Więc, kiedy świat mi nagą, pustą stał się wydmą
Błądziłem po lotnych piaskach drętwy — choć
[skrzydlaty.

W dłócie mem tkwiło jednak coś z niebyle mocy,
Bo, gdym się wreszcie ocknął z odrętwienia gromem—
Rzeźbiarz — w tan się puściłem z kararyjskim
[złomem.
Oto me dzieło: „Słońce, co zrzuca płaszcz nocy."

Jutrzenko! przez mgłę, która gasi już me oczy,
Widzę cię bardziej lotną, powiewną i miękką,
Niby falę wonności płynącą z przezroczy...

A którzy nań patrzycie z lubością, ciekawie,
Czyż wiecie, że krzyżową twór ten był mi męką?
A jednak narodzinom jego — błogosławię!...

* *
*

http://rcin.org.pl

PYTANIE

Czemu to — powiedz, powiedz mi — człowiek,
[ta bańka
Mydlana w bezobrzeży czasu i przestrzeni
Skazaniec, co ma zostać żerem, które w sieni
Grobowca warzy w ciszy Śmierć, robacza niańka,

Miast wyzwolić się sznurem lub stożkową kulą
Z pęt życia — od trosk krwawo-czarnego kaftana —
Chichotu, drwin i żartów jakiegoś szatana —
I Cierpień, które stepy beznadziei tulą —

Z mniejszych lub większych dzbanów rzezanych
[w kryształe,
Leje złociste wino — piękno — w liczne czary
W kieliszki, roztruchany, miarki i puhary,

Nie żądając nagrody za swe trudy wcale —
Jak dziewczynka, co tańcząc wnosi w serca słońce,
Wiatr, muzykę, zapachy i barwy pieszczące?...

* *
*

http://rcin.org.pl

ODPOWIEDŹ

Gdy rozum weźmie w jasyr myślną jaźń człowieka,
W słów pułapkę, jak mucha w sieć pająka wpada...
Rozpacz zjada mu serce, bowiem cóż go czeka?
Cierpienie... starość... trumna... mogiła... — Zagłada!

Lecz jeśli wokół słońca obraca się Duszy,
Wnet się przy stole Życia biesiadnikiem staje:
Nie doznając dociekań daremnych katuszy,
Chleb i Wino sąsiadom z uśmiechem podaje.

Kim jest? i po co stworzon? Już go to nie nęka!
Idzie przed siebie ścieżką, która wiedzie w góry
W płaszczu z gasnącej ambry, z gasnącej purpury,

A Sąd nad nim sprawuje Niewidzialna Ręka,
Bo gdyby skrzywdził biedę — jawi mu się Trwoga,
A gdy żyje dla ludzi — ogląda twarz Boga.

* *
*

http://rcin.org.pl

GRA MIŁOŚCI I NIENAWIŚCI

Czasem słówko rzucone w nieopatrznym gniewie
Wznosi wgórę odkutą w szczerem złocie szalę,
Na której pogrążone w słodkich wspomnień śpiewie
Płoną perły, beryle, szafiry, korale.

Naówczas są dwa tylko leki-odważniki,
Co położone razem w milczeniu na wagi
Usuwają budzące się z snu pytajniki:
„Czy od dziś wspólne życie ma być jak step nagi?“

To krągły jak łza opal: wyznanie swej winy —
I szmaragd czystej wody: boskie zrozumienie,
Że stworzeni jesteśmy wszyscy tylko — z gliny...
Dwa cięższe nad nienawiść szlachetne kamienie.

* *
*

http://rcin.org.pl

BÓG DAŁ — BÓG WZIĄŁ

Ni w parku, ni w lasach
Wiatr nie dął na zbój,
Nie łamał z łoskotem
Ni dębów ni tuj;

Grom nie bił za gromem
W drewniaki i w mur
I ziemi ulewa
Nie ryła jak tur...

Bezszmernie, cichutko
Anioł Śmierci spiął
W kołysce rączyny...
Bóg dał — Bóg wziął.

* *
*

http://rcin.org.pl

ECHA

Nieraz, gdy słońce w kloszu purpurowym zgaśnie,
Do uszu mych dochodzi ryk syren, huk młotów
Walących w gongi z stali nakształt krwawych [grzmotów,
Jęki dzwonów targanych przez zawiść i waśnie.

To wstęp do wstrząsającej, tragicznej symfonji,
Nagle, co lat dziesiątków kilka, odgrywanej
Pod batutą, spowitą w czerwone lijany,
Siły-Życia — artysty, który łez nie roni.

A kiedy gwiazdy błysną, to, zda się mi, słyszę,
Jak w przyległej do mojej zacisznej komnacie,
Zatopionej w poświaty srebrzystym bławacie,

Ktoś na chór i fortepian rozkłada i pisze:
„Ucho łowi niebieskich sfer echa dzwoniące,
A stopy, po rośnej chodzą, po kwitnącej łące!"

* *
*

http://rcin.org.pl

LOTNIK

Wbrew chmurom, wielorybom wściekłym, wbrew
[wichrowi,
Co do wnętrza dociera najcichszych zagai,
Wbrew lękowi, co w sercu i śmiałków się czai
Jak ryś — i nieraz nagle ofiarę swą złowi,

Ponad alpejskich szczytów wzniosłem się zasieki
Na mym srebrzystoskrzydlnym, stalowym Pegazie —
I oto już ląduję w lotniczej oazie,
W słońcu, wdłuż witających tłumów hucznej rzeki.

Po latach mocowania się co noc z Aniołem,
Co dostępu do skrzyni z kluczem szyfru strzeże:
Jak owładnąć kapryśnym i zdradnym Żywiołem —

Zdobyłem Krzyż zasługi... zasługi pozornej,
Bo o ileż tu więcej Mocy, która bierze
Początek swój w Modlitwie cichej, bez słów, kornej ?...

* *
*

http://rcin.org.pl

BARTNIK

Chryste! widzę Cię w Kanie za weselnym stołem:
Jak w smukłych z gliny stągwiach przeistaczasz wodę
W wino — przedniejsze niż to, którem stadło młode
Zrazu raczyło gości oddzielnie lub społem.

Widzę Cię, widzę w świetle, którem promienieje
Postać Twa, gdzie zamieszkał Syn Boży i człowiek —
Pełnyś słodyczy, Chryste, w ruchach, w wzlocie [powiek,
Jak jagód i przelaszczek jasnopienne knieje.

Chryste! wpatrzony w Ciebie czuję spokój błogi:
W sercu mem nito kielich wodnej lilji wzrasta
Ochota do częstowania ludzi ze wsi, z miasta,

Każdego, kto przestąpi chaty mojej progi,
Odrobiną pogody Rzepichy i Piasta,
Bo lepszych miodów nie mam, bom bartnik ubogi.

* *
*

http://rcin.org.pl

OGRODNIK

Nie jestem znów tak stary, abym nie mógł sadzić
Na grządkach, na rabatach, na klombach cebulek
W srebrze, złocie i bronzie przejrzystych koszulek
Dłonią, którą plan w barwach słonecznych prowadzi.

Wiem: zczasem szron zupełnie obrzeży mi skronie,
Wtedy trudno mi będzie na klęczkach malować
I podśpiewywać sobie, w ciszy się radować,
Jak kos w lesie, co w ogniach zachodnich już tonie.

Więc od czasu do czasu usiądę w ogrodzie,
By baczyć, jak najmita wokół wszystko czyści
Z jesieniałych, zmarszczonych, czarno-żółtych liści,
Jak palcami spulchnioną, wilgną ziemię bodzie,

By, gdy się rozgaworzy wiosenną piosenką,
Mogła stroić się w srebrno-cieliste narcyzy,
Zonkile, tulipany, błękitne irysy, — — —
By zachwycała ludzi swą nową sukienką.

* *
*

http://rcin.org.pl

WINO

Złociste, jak łza czyste, przez filtr przepuszczone
Duszy, modrej sterniczki, co wie, że przepływa
Poprzez wszelkie zwichrzonych, wzdętych fal ogniwa,
Wzbogaciło ma stara piwniczną skarbonę.

Zwolnione z korka, ze dna butli się nie zrywa
Z hukiem fermentującej lirycznie młodości,
Bo w niem nadzieja, składnik niezmienny, już gości
Ale wlewa się w kielich niemal jak oliwa.

O niebiański nektarze! Duchem twym natchniony,
Przedarłem się poprzez gazów trujących zasłony:
Powtórnego dzieciństwa przeżywam uciechy...

Jakgdyby parą skrzydeł jasnych uskrzydlony
Między portyki gonne, między niskie strzechy
Polne wnoszę spojrzenia i polne uśmiechy.

* *
*

http://rcin.org.pl

A SE STESSO

Srodze niezasłużony szczęśliwcze! Ty zgoła
Nie wiesz jak cię uczczono, bo sypałbyś zioła
Z złotych puszek, bogatych w najdroższe zapachy,
Na gotyckich kadzielnic rozżarzone blachy
I biłbyś szczodrym niebom stukrotne pokłonne,
Że w twe progi, i niskie, i mało przestronne,
Weszła wonią uśmiechów i czarem owiana
Istota tak mi droga, Istota Świetlana.
Gdybym był na twem miejscu, poeto zbyt lichy,
Zakupiłbym za ostatni choćby grosz kielichy
Myrrhy, fiołkowych żywic i ambry złocistej
A zamiast szyb witrażne dałbym ametysty,
Turkusy i beryle, rubiny, opale,
I domek mój dorównałby nieco jej chwale,
Bo przeobraziłby się wraz w świątynne włości
Królowej-Matki Ciszy, Piękna i Miłości.

* *
*

http://rcin.org.pl

PRZEDŚPIEW ŁABĘDZI

Niedługo będę gościem już twym, domku mały,
Gospodarzu przemiły w białym samodziale,
Ciemnowłosy, jak młody jawor rozgorzały — — —
Za poczęstunek płacę z królewska, wspaniale.

Postaw na stole butlę pękatą i czarkę!
Mamy smak na ambrozję, która w żyły wlewa
Moc zdolną przeistoczyć w motyla poczwarkę — — —
Jak pachnie tu maciejka!... Jak szumią tu drzewa!..,

Nie wiem, czy imię moje przyszłość uczci zgoła.
Lecz jeśli mnie potomność śpiewakiem obwoła,
Pamięć twa przy mej chwale w słońcu się rozgości,

Boś użyczał nam hojnie i światła i cienia,
O domku mój, kolebko skowrończego pienia!
O pocałunki muzy!... o słodka twórczości!...

* *
*

http://rcin.org.pl

Dilige et, quod vis, fac.
Miłuj i rób, co chcesz.
św. Augustyn.

RAJ ODZYSKANY

Ponad siebie się wzniosłem jak ptak ponad ziemię
I w złocistym błękicie ponadczasowości
Zwijam skrzydła, co niosą ciała mego brzemię
To tu, to tam — na szczytach w łańcuchu twórczości.

Radość ma płynie z zdroju, co tryska z opoki
Pokory; chleb powszedni podaje do gniazda
Z doliny cichej, jasnej i dziewiczookiej
Trud, w kierpciach i serdaku rosły, czerstwy gazda.

Kędy chcę myśl ma leci, a wślad za nią bieży
Czyn z łukiem i strzałami konno jak myśliwy
Za jeleniem z parowu w parów i jar świeży!

Wolnym! Bom życia objął wiecznotrwałe morze
Okiem pełnym pogody i dobroci tkliwej — — —
Miłości Twej odblaskiem, Święty, Mocny Boże!

* *
*

http://rcin.org.pl

DRZEWO CISZY

Szczęśliwy, kto wyhoduje to drzewo w swym sadzie,
Gdzie powój na ramieniu sosny czoło kładzie,
Gdzie u stóp kalin i kęp, co tworzą cyprysy,
Klęczą w złotych szyszakach giermkowie: irysy,
Gdzie nasturcje, nagietki, lwie paszcze, begonje
Tkają perskie dywany, a malw wiotkich skronie
Zdobią z miedzi i z bronzu i z różu korony,
Gdzie klon w ciemnej peruce srebrem przepruszonej
Gawędzi z jarzębiną w paciorkach z korali,
Gdzie na różankach tęcza motyli się pali,
Gdzie pnącze w straż swą wzięły murowankę małą,
Wysmukłą, wdzięczną w linjach, skromną, śnieżno-
[białą.
Szczęśliwy! Przez rok cały, o jakiejbądź porze
Rankiem, w południe, w wieczór i po nocy może
Zrywać niebyłe jakiej wielkości owoce:
Okrągłe niczem słońca w rumianej powłoce,
A wonne jak flakony olejków z Palmiry
I tak nalane sokiem, że żadne wampiry
Nie wyssą ich doszczętnie, do ostatniej kropli,
Bowiem każdy z nich w pęku liści, wiotkich sopli,
Glorją się fosforycznej aureoli płoni
Na gorejącej w świetle niebieskiem jabłoni,
Poczętej z ziarna wzlotów nad siebie, co bucha
Mocą Ojca i Syna i Świętego Ducha!

* * *

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

Str.

Są lekarze, co znają 5

I

Kiedy wzrok rzucę przed się 9
Pytałem mędrce 10
Śmierci! 11
Nad otchłanią, co w wnętrzu mem podobnie huczy . 12
Którzy przepływać chcą wielkie cieśniny 13

II

O Chryste! przed Twym wzrokiem 17
Zbyt rzadko chadzasz, duszo 18
Więcej jest na mej duszy i kurzu i pleśni 19
Z buntem w sercu dźwigałem 20
Mój Bóg to światłość 21
Błaznami w mirtach z zgniłych grochowin 22
Nazbyt oddany pracy aż do znoju 23
Odkąd jam cegłą w Twoim, Chryste, tumie 24
Z niczyjego rozkazu i nie dla oboli 25
Pod tchnieniem Prawdy i przehojnej Łaski 26
Na sygnaturce wiejskiej dzwonek 27

III

Pokój każdemu, w czyjem sercu Chrystus płonie . . 31
Nie myśli wciąż o jutrze 32
Chrystus rzekł 33
Bez szemrania, bez klątwy 34
Spojrzyjcie na Chrystusa 35
I od kogóż się uczyć w Słowa modrym dzwonie . . 36

http://rcin.org.pl

Str.
Któż nas nauczy gniewu 37
Zemsta to jak ten owoc 38
I cóż, że jemu skrzypce 40
Niema większej goryczy 41
Czem byłabyś, Miłości 42
A i Przyjaźń 44
Strach zdejmuje zbójnika 45

IV

Św. Monika 49
Św. Augustyn 51
Św. Benedykt 54

V

Chryste! rzekłeś mi 61
Późno-m Cię, Boże, umiłował 62
Od dziś, gdy wierzę w cud 64
Jak słodko żyć 65

VI

Gdziekolwiekbądź się modrzy albo złoci Piękno . . . 69

VII

Rybak 73
Cierpienie 74
Artysta 75
Muza zdrowa 76
Śmierć artysty 77
Pytanie 78
Odpowiedź 79
Gra miłości i nienawiści 80
Bóg dał — Bóg wziął 81
Echa 82

http://rcin.org.pl

Str.
Lotnik 83
Bartnik 84
Ogrodnik 85
Wino 86
A se stesso 87
Przedśpiew łabędzi 88
Raj odzyskany 89
Drzewo ciszy 90

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat
Tel. 26-68-6

http://rcin.org.pl

TEGOŻ AUTORA WYSZŁY:

Primitiva — Kraków 1914
Powitanie słońca — Kraków 1914
Którzy trwać chcemy — Kraków 1914
Heroica — Warszawa 1921
W niewoli — Warszawa 1928
Ody prostackie — Warszawa 1929
Insula Esculapii — Warszawa 1929

Gabinet Filologiczny im. G. Korbuta T.N.W.
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

K
23.119

http://rcin.org.pl